



## Pogrzeb Zbigniewa Tryczyńskiego



W ubiegły piątek, w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim odbył się pogrzeb Zbigniewa Tryczyńskiego, więźnia KL Auschwitz, Honorowego Obywatela Miasta Brzeska. W uroczystej pogrzebowej mszy wzięła udział rodzina i przyjaciele zmarłego, obecni byli także przedstawiciele Urzędu Miejskiego z Brzeska ze sztandarem miasta.

-Żegnamy dziś na tym świecie śp. Zbigniewa Tryczyńskiego, człowieka, który w swoim życiu przeżył wiele doświadczeń, związanych z klęskami narodowymi. Mając osiemnaście lat, jako uczeń gimnazjum, został zabrany z rodzinnego domu w Brzesku w 1940 roku, a było to w święto Konstytucji 3 Maja – na przesłuchanie przez żołnierzy Wehrmachtu. Zabrano wtedy wszystkich z Sodalicji Mariańskiej i harcerstwa – mówił ksiądz odprawiający nabożeństwo.

-Po przesłuchaniu zawieziono nas - wspominał niechętnie śp. Zbigniew – do więzienia w Tarnowie, gdzie spędził półtora miesiąca. Rodzice bezskutecznie starali się z nim skontaktować. Zrozpaczona mama, podobnie jak inni rodzice,

całymi dniami stała pod murami więzienia, aby dostrzec syna w zakratowanych oknach. Raz udało mi się

zobaczyć mamę, a i ona mnie wtedy wypatrzyła. Przynosiła paczki żywnościowe, których strażnicy więzienni nie chcieli odbierać i doręczać. Do końca życia mama była przekonana, że z pomocą przychodziła wtedy sama Matka Boża, do której całe życie modliła się gorąco.

14 kwietnia 1940 wywieziony został do Auschwitz, gdzie przeżył udręczenia przez cały czas wojny. Dopiero pół roku przed jej końcem, wraz z grupą więźniów trafił do kamieniołomu w Litomierzycach.

Do tych doświadczeń nie chciał wracać. Kiedy jednak dał się namówić na wypowiedź to dodawał: „ Przez cały czas niewoli niemieckiej, czułem opiekuńczą rękę Opatrzności, która wiodła mnie najbezpieczniejszą z obozowych ścieżek. Śmierć była w obozie na porządku dziennym. Byłem świadkiem okrutnych scen i wielu egzekucji, także ofiarą doświadczeń lekarskich. Otepienie na śmierć dotyczyło cudzej śmierci. Własna nie była jednak obojętna. Jestem głęboko przekonany, że życie zawdzięczam przede wszystkim mojej mamie, która modliła się gorąco każdego dnia przed łaskami słynącym wizerunkiem Matki Bożej w kościele parafialnym pw. św. Jakuba w Brzesku”.

Kiedyś Zbigniew Tryczyński powiedział: „Opatrzność uchroniła mnie też od podjęcia bardzo niebezpiecznej i niezgodnej z moim sumieniem decyzji. Pewien nieznajomy więzień zapytał mnie, czy mógłbym wsypać truciznę do posiłku więźniowi niemieckiemu, który przychodził na obiad do blokowego. Odmowa mogła mnie narazić na nieufność kolegów, ale mogła to być także prowokacja. Problem rozwiązał się sam – z niewiadomej przyczyny Niemiec ten nie pojawił się więcej na naszym bloku”.

Bliscy o Nim mówią: „Był człowiekiem wielkiej skromności, zażenowanym wyróżnieniami które go spotykały, do końca życia zatroskanym o losy Polski i kochającym swoich bliskich. Pomimo ekstremalnych, życiowych doświadczeń nigdy nie stracił wiary. To zapewne zawdzięczał swojej mamie, która się za niego modliła”.

Doświadczony został śp. Zbigniew Tryczyński, jak złoto w tyglu... Bóg widział, że trwał przy Nim i Jego zasadach – wierny w miłości. Niech teraz łaska i miłosierdzie Zbawiciela okaże się w pełni skuteczna dla Niego.



---

Źródło: <https://www.brzesko.pl/aktualnosc/54494,pogrzeb-zbigniewa-tryczynskiego>

Data wydruku: 2026-05-04 09:51:00